goniec codzienny

WILNO
Piątek
1 sierpnia 1941 r.
Nr. 7.
Cena 30 kopiejek.

BOMBARDOWANIE MOSKWY i ORŁA

Przerwanie linii sow. na Ukrainie

Wielkie straty brytyjskiego konwoju i lotnictwa

Z głównej kwatery Führera, 31. 7. DNB donosi:

Naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje:

Podczas pościgu pobitych na Ukrainie sowieckich armij, niemieckie siły zbrojne wdarły się głeboko pomiędzy cofającego się przeciwnika. Na wschód od Smoleńska pierścień otaczający wroga jeszcze bardziej się zacieśnił. Oddziały walczące w Estonii odrzuciły nieprzyjaciela na północ.

Samoloty bojowe skutecznie bombardowały ubiegłej nocy wojskowe obiekty w Moskwie oraz węzłowy punkt kolejowy Orzeł.

Łodzie podwodne ścigały rozbite resztki zaatakowanego na Atlantyku konwoju i zatopiły dalszych pięć uzbrojonych statków handlowych o pojemności 24.000 ton. Ogólne więc straty nieprzyjaciela wskutek tych operacyj podniosły się do 140.500 ton.

W walce przeciwko Anglii lotnictwo poważnie uszkodziło na wschód od Lowestofft duży statek handlowy, rzucając nań bomby. Podczas ostatniej nocy bombardowano także lotniska na wschodzie i na południowym zachodzie wyspy.

Udaremniono próbę 40 samolotów brytyjskich, które z lotniskowca na morzu Północnym wystartowały do napadu na port Kirkenes. Nieprzyjaciel stracił przy tym w walkach powietrznych 23 samoloty; artyleria przeciwlotnicza oraz artyleria marynarki wojennej zestrzeliła 5 samolotów.

Nad zatoką Niemiecką samoloty myśliwskie strąciły z 8 atakujących 5 bombowców. Artyleria marynarki wojennej zestrzeliła 2, ścigacz zaś 1 samolot angielski.

Ubiegłej nocy brytyjskie samoloty w kilku miejscowościach Zachodnich Niemiec zrzuciły bomby kruszące i zapalające. Wśród ludności cywilnej jest pewna ilość zabitych i rannych.

RZYM, 31. 7. DNB donosi: Italski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera wojskowa podaje do wiadomości:

W Północnej Afryce na froncie Tobruku nieprzyjacielskie oddziały, które były popierane przez samochody pancerne, zostały zmuszone do ucieczki. Niemiecka artyleria ostrzeliwała urządzenia oraz umocnienia w Tobruku.

Podczas nalotu na Bengazi, o którym powiadomiono we wczorajszym komunikacie wojennym, nasza artyleria przeciwlotnicza strąciła jeden angielski samolot, który spadł do morza.

Samoloty państw osi, niedaleko wybrzeży Cyrenaiki zatopiły tankier oraz poważnie uszkodziły jeden parostatek.

W Afryce Wschodniej oddziały czarnych koszul oraz wojska kolorowe dokonały odważnych wypadów i ataków, przy czym udało się wedrzeć na nieprzyjacielskie stanowiska. Pomimo oporu, przeciwnik wszędzie został zmuszony do ucieczki, ponosząc straty w ludziach oraz w materiale wojennym.

W ostatnich dniach miało miejsce kilka nalotów na zamieszkałą dzielnicę Gondaru. Ofiar niema.

Wczoraj po południu brytyjskie samoloty dokonały nalotu na Cagliari. Nasza artyleria przeciwlotnicza oraz nasze samoloty myśliwskie natychmiast odparły atak wroga. Jest tylko 1 zabity.

„Krótko, lecz bardzo gwałtownie"

„Daily Telegraph" o ostatnim nalocie na Londyn

GENEWA, 31. 7. DNB donosi: W związku z niemieckim nalotem na Londyn w nocy na poniedziałek „Daily Telegraph" w artykule wstępnym pisze m. in., że ten pierwszy po długiej przerwie nalot na Londyn, jest poważnym ostrzeżeniem dla mieszkańców miasta i dowodzi, że Churchill miał zupełną rację mówiąc niedawno, że Hitler pozostawił na zachodzie wystarczającą ilość bombowców do ciężkich nalotów na Wielką Brytanię.

„Nadzwyczaj wielkie straty"

SZTOKHOLM, 31. 7. DNB donosi. Londyńskie „Financial News" ostro atakują decyzję brytyjskiej admiralicji o zaprzestaniu wydawania stałych komunikatów o ilości zatopionego tonażu, motywując tym, że „nie należy dawać wrogowi cennych informacyj". Gazeta nadmienia, że wróg bez wątpienia w dużej mierze informacje te posiada, są one bowiem wynikiem jego własnej akcji bojowej. „Financial News" piszą, choć dość niewyraźnie, iż właściwym powodem tej nowej taktyki, są właśnie nadzwyczaj wielkie straty oraz wskazują, „że milczenie często może dostarczyć dokładniejszych wiadomości niż drukowane słowo".

*

HELSINKI. Urzędowo powiadamiają, że fińscy lotnicy oraz obrona przeciwlotnicza do wieczora w niedzielę zestrzelili ogółem 191 sowieckich samolotów.

—o—

Południowa Ameryka ma już dość przyjaznych wizyt z USA

NOWY JORK, 29.7. DNB donosi: Znany północno-amerykański pisarz, John Erskine, który z polecenia komitetu Rockefellera wygłaszał w Argentynie i Urugwaju odczyty o literaturze północno-amerykańskiej, oświadczył po swoim powrocie, że nie jest zadowolony z wyniku swojej podróży. Kraje Ameryki Południowej mają już dość tych wizyt z misją przyjaźni z USA.

Łodzie podwodne osaczyły karawanę

Dzień i noc na tropie Anglików

Ciężkie „pudła" zatopione

BERLIN, 30.7. DNB donosi:

O wielkich sukcesach niemieckich łodzi podwodnych na atlantyckich szlakach dowozowych brytyjskich wysp dowiadujemy się następujących szczegółów.

Pięć samolotów wywiadowczych wykryło na zachód od Skayi konwój, składający się z wielu okrętów handlowych i któremu przydzielono szczególnie silną osłonę. Mocno uzbrojony krążownik pomocniczy kierował ruchami konwoju i jednostek osłaniających. Eskadra kontrtorpedowców poprowadziła konwój w szyku zygzakowatym, podczas gdy przy okrętach handlowych znajdowały się kanonierki, t. zw. „korwety" zbudowane przede wszystkim dla ochrony konwojów. Osłona uzupełniona była pewną ilością statków, które później okazały się jako pułapki dla łodzi podwodnych. Po otrzymaniu informacji od dalekosiężnych samolotów wywiadowczych, skierowano wiele łodzi podwodnych na karawanę statków i planowo nawiązały z nią kontakt, aby następnie przejść do zwartego ataku. Pierwszym okrętem storpedowanym był duży tankier, który wkrótce stanął w jasnych płomieniach i przez załogę został opuszczony. W tejże chwili nastąpiło zamieszanie wśród karawany. Jednostki osłaniające wyrzuciły dużo bomb głębinowych, a konwojowane okręty handlowe usiłowały ujść w różnych kierunkach. Wytrwale pozostały niemieckie łodzie podwodne tuż przy nieprzyjacielu i dokonywały coraz to nowych ataków.

Podczas tej dzikiej gonitwy, która trwała dwa dni i dwie noce, pojedyncze łodzie podwodne po skutecznym zatopieniu statków zostały czasowo odparte przez kontrtorpedowce i korwety, podpłynęły na nowo tak, że udało się im storpedować jeden kontrtorpedowiec i jedną korwetę. Nieprzyjaciel ustawicznie próbował uwolnić się od napastnika, jednak niemieckie łodzie podwodne atakowały go dniem i nocą. Torpedy wybuchały, a słupy ognia storpedowanych okrętów buchały w górę. Karawana rozsypała się na kilka pojedyńczych grup i wtedy podjęto pościg za tymi jednostkami. I znowu ciężko naładowane okręty handlowe posyłano na dno morza. Z końcem drugiej nocy ostatnie jednostki karawany były rozbite.

Operacje podczas pościgu rozciągnęły się na dalekiej przestrzeni morskiej i napotykały okręty, które nie należały do pierwotnie zaatakowanej karawany. Spotkał je również ten sam los i tak utracił nieprzyjaciel w czasie tej szeroko zakrojonej akcji łącznie 19 statków o poj. 11.500 t., poza tym 1 kontrtorpedowiec oraz 1 korwetę.

Krytyczny stan zaopatrywania wyspy

LIZBONA, 31. 7. DNB donosi: Skargi angielskich firm eksportowych na coraz to bardziej zmniejszający się przydział statków skłoniły angielskie władze do dania kupcom z krajami zamorskimi dość dziwnej odprawy.

W urzędowym komunikacie odrzuca się żądania i zarzuty eksporterów i stwierdza, że z powodu krytycznego stanu zaopatrywania muszą być uwzględnione nie potrzeby eksportu, lecz importu; przydziela się więc przede wszystkim statki dla tego ostatniego. Zaprzeczono jednakże, jakoby w niektórych punktach Imperium, jak w Aden, lub też w holendersko-indyjskiej Batawii było pod dostatkiem tonażu.

Powyższe oficjalne oświadczenie niedwuznacznie dowodzi, jak poważna jest sytuacja żeglugi Wielkiej Brytanii. Jeszcze podczas pierwszych miesięcy wojny twierdzono, że potrzeby eksportu stoją na pierwszym miejscu i że rozwija się on ku zupełnemu zadowoleniu, gdyż wszystkie morza na świecie są dla niego dostępne.

Przeciwko wrogom świata

HELSINKI, 30. 7. DNB donosi: Przywódca niemieckiej młodzieży akademickiej, Dr. Scheel oraz prezes fińskiego związku młodzieży akademickiej, profesor Saari, wymienili między sobą depesze, w których niemiecka młodzież akademicka wyraża swoją radość oraz głębokie zadowolenie z powodu udziału fińskiej młodzieży we wspólnej walce przeciwko bolszewizmowi, będącemu wrogiem całego świata. W odpowiedzi profesor Saari w imieniu fińskiej młodzieży podkreśla wspólnotę broni oraz wspólną walkę, przy czym wyraża przekonanie, że wspólne wysiłki i ofiary odeprą zagrażające kulturze europejskiej niebezpieczeństwo i zapewnią narodom szczęśliwą przyszłość.

Współpraca bez zastrzeżeń z państwami osi

SOFIA, 30. 7. DNB donosi: Minister spraw zagranicznych Chorwacji, Dr. Lorkowicz oświadczył specjalnemu sprawozdawcy gazety „Sora", Seisowowi, że podstawą zagranicznej polityki samodzielnej Chorwacji jest bezwzględna i lojalna współpraca z państwami osi wtedy, gdy w Europie było to trudne i niebezpieczne.

Podstawą, na której państwo Chorwackie się oparło, powiedział Dr. Lorkowicz, są ideały, na których opierają się państwa osi.

Naród chorwacki zdaje sobie jasno sprawę, że wysiłki dla zdobycia wolności, które długo trwały i kosztowały dużo ofiar, zostały uwieńczone powodzeniem dzięki zwycięstwom państw osi. Naród bułgarski i chorwacki łączą obopólne sympatie.

Finnowie negliżują egoizm Anglii

HELSINKI, 30. 7. Poranna fińska prasa daje wyraz swemu stanowisku w związku z zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Anglią. „Uusi Suomi" mówi o naturalnej konkluzji i pisze, że Anglia w sposób egoistyczny i krytkowzroczny miała na celu tylko chwilowe własne interesy i pominęła całkowicie fakt, że sukces bolszewików oznacza zagładę europejskiej kultury i że ostatecznie pociągnie za sobą zbolszewizowanie także tej samej Anglii.

Pogrom pod Smoleńskiem

Likwidacja otoczonych wojsk sowieckich

BERLIN, 30. 7. DNB donosi:

Niszczenie otoczonych na północno-wschód od Smoleńska sowieckich oddziałów pancernych postępuje stale naprzód. Na jednym z odcinków bolszewicy stracili 78, na innym 60 czołgów, w tym 18 najcięższych. W ciągu dwóch dni stracili bolszewicy na krótkim tylko odcinku tego frontu 230 czołgów. Jest to więcej niż uzbrojenie jednej sowieckiej dywizji pancernej oraz więcej niż połowa miesięcznej produkcji sowieckiego przemysłu pancernego, o ile może on jeszcze pracować w pełni i planowo.

Zarządzane przez politycznych komisarzy wszelkie próby wyrwania się z otaczającego pierścienia, załamują się z krwawymi dla bolszewików stratami oraz w dalszym ciągu przyczyniają się do osłabienia ich siły oporu.

Żydowscy komisarze zmuszają do bezskutecznego oporu

Podczas walk o przyczółek mostowy, który niemieckie wojska zbudowały na północno-wschodnim froncie, wzięto do niewoli w ciągu jednego dnia 330 bolszewików. Jednocześnie na tym samym odcinku leżało na placu walki 2000 bolszewickich trupów. Także i tutaj żydowscy komisarze zmuszali bolszewickich żołnierzy do prowadzenia walki, która nie miała żadnych widoków powodzenia, grożąc im zamęczaniem na śmierć w niewoli niemieckiej względnie zastrzeleniem w razie zaprzestania oporu. Tym tłomaczą się nadzwyczaj krwawe straty, przewyższające kilkakrotnie liczby jeńców.

Ponad 10 tysięcy bolszewików w niewoli

BERLIN, 30. 7. DNB donosi: Podczas zdobycia jednego z miast nad górnym biegiem Dniestru, bronionego szczególnie uporczywie przez bolszewickie wojska, oddziały niemieckiej armii wzięły do niewoli ponad 10.000 sowieckich żołnierzy. Zdobyto także 106 armat, to znaczy tyle, ile wynosi cały sprzęt artyleryjski dwóch bolszewickich dywizyj. Ponadto wpadło w ręce wojsk niemieckich 58 armat przeciwczołgowych oraz miotaczy granatów, 392 karabinów maszynowych, 300 samochodów ciężarowych i osobowych, 300 innych wozów, 750 koni oraz 1 samolot.

—o—

Przyjazd do Moskwy Harry Hopkinsa oraz oficerów St. Zjedn.

BERLIN, 30. 7. DNB. donosi: Londyńska służba sprawozdawcza przerwała we środę o godzinie 15-ej nadawanie programu, aby podać wiadomość, iż specjalny wysłannik Roosevelta, Harry Hopkins, przybył z oficerami armii Stanów Zjedn. do Moskwy.

—o—

13 obcych państw i Generalna Gubernia na wiedeńskich targach jesiennych 1941 r.

WIEDEŃ, 30.7. DNB donosi: Na wiedeńskie targi jesienne 1941 r., które mają się odbyć 21—28 września i nosić będą charakter międzynarodowy, zgłosiło swój oficjalny udział 13 państw obcych oraz Generalna Gubernia.

NAD BRZEGIEM MERECZANKI

(Z opowiadań tych, którzy ocaleli)

W pamiętne dni „polowań na białych murzynów", gdy już ziemia, jak to mówią, paliła się mi pod stopami, gdy najlepsi przyjaciele już niechętnie udzielali mi noclegu, gdy już czekiści odwiedzili wszystkich dozorców domów, w których przez czas mego pobytu w Wilnie zamieszkiwałem, starając się na mój ślad natrafić — wtedy to szczególnym trafem i dzięki staraniom wtajemniczonego w moją sytuację przyjaciela udało mi się dostać posadę stróża przy budującym się moście na Mereczance wpobliżu miasteczka O...

Po gorączce ukrywania się w Wilnie, po denerwujących przemykaniach się o zmierzchu po mniej uczęszczanych ulicach, po niespokojnych snach i przebudzeniach od huku przejeżdżającego pod oknami auta, — tutaj, przy moście, w budzie stróżowskiej, opodal miasteczka, odpoczywałem fizycznie i duchowo. Zaiste, po przeżyciach wileńskich, po przeżyciach szczutego zwierzęcia, tutaj czułem się jak na wywczasach letniskowych.

Szukałem sobie mieszkania, raczej kąta, w sąsiednich chatach, zamieszkałych przez robotników pobliskiej fabryki. Odmówiono mi. Wszędzie brak miejsca, przeludnienie. Doskonale! Tem lepiej. Dostałem brzemię słomy i zamieszkałem w swej budzie stróżowskiej, dalej od oczu ludzkich.

Wygląd mój zewnętrzny m. w. odpowiadał zajmowanemu przeze mnie stanowisku. Długa, dawno nie strzyżona broda, ubranie — stare, wyciągnięte z rupieci łachy, boso. Zdawało mi się, że syn rodzony nie poznałby mnie w ubraniu, z tą rozkołtunioną brodą.

A jednak...

Styczność miałem jedynie z technikiem, który urządził mię na tej posadzie, z robotnikami, pracującymi na moście, i z podążającymi w dni targowe do miasteczka włościanami, u których kupowałem produkty wiejskie.

Ognisko przed budą służyło mi za kuchnię. W ustawionym na dwu cegłach kociołku preparowałem swój dzienny posiłek.

Było mi dobrze.

Jedynie myśl o tym, co będzie dalej, co robić, gdy się skończą roboty przy moście, gdy nadejdzie zima, gdzie się podziać, gdzie się ukryć wtedy — zatruwało mi moje słodkie życie na brzegu Mereczanki.

Ba! zapomniałem nadmienić. Po dziesięciu zgóry miesiącach wileńskiego bezrobocia, tutaj na posadzie stróża, otrzymywałem wynagrodzenie w wysokości 180 rb. miesięcznie.

To dopełniało podany mi przez los kielich słodyczy.

A jednak...

Pewnego razu, podczas deszczu, schronili się w mej budzie jacyś przechodzący drogą inteligenci. Jak się potem dowiedziałem, byli to technicy z Landwarowa.

— Pan tu piastuje zaszczytną godność stróża? — zapytał młodszy.

— Tak. Jestem tutaj sargasem.

— I jakże się panu tutaj podoba?

— Owszem. Zupełnie jestem zadowolony z mej pracy.

— Teraz wszyscy byli dygnitarze — dodał drugi z nieznajomych — poszli na posady stróżowskie.

Zrobiło mi się niewyraźnie. Co prawda „dygnitarzem" nigdy w życiu nie byłem, lecz stosunek mój do bolszewików nie należał do przyjaznych, oni zaś ze swej strony odpłacili mi tem samem.

Jednem słowem, w razie spotkania i zdekonspirowania się, jużbym... nie trzymał więcej pióra w ręce.

Rozmowa toczyła się w obecności jednego z robotników. Zrozumiał przejrzystą aluzję nieznajomego i, gdyśmy pozostali sami, spytał:

— To on pana zna?

— Skądby zaś! Djabli wiedzą, co on plótł... Ja sam nie rozumiem...

* * *

Dzień 22 czerwca rozpoczął się jak zwykle. Była to niedziela. W niedzielę czasem przychodzili do mnie na pogawędkę robotnicy z poblizkiej fabryki.

— No, wiecie?... Wojna!... Dziś przemawiał przez radio Mołotow...

— E, dajcie spokój! Zawsze u was jakaś sensacja. Słuchaliście radio?...

— Nie, ja nie słuchałem, lecz...

— A! widzicie! Nie słyszeliście, lecz ktoś wam opowiadał...

— Ależ...

— Gadanie! Zwykłe plotki!

Po pewnym czasie przyszedł ktoś inny. Znów gadanie o wojnie. Nie wierzyłem. Nie chciałem wierzyć, bo rozczarowanie byłoby zbyt bolesne.

Około południa ujrzałem pędzącego w stronę mostu cyklistę. Ujrzawszy mnie, zjajany, zeskoczył z roweru i ruchem ręki zaczął mię pośpiesznie przywoływać. Byłem zaniepokojony, tym bardziej, że cyklista posiadał rysy twarzy wybitnie żydowskie.

— Pewnie komsomolec — pomyślałem. — Może mnie odszyfrowano? Może aresztowanie?...

— Słuchajcie, — wyrzucał rozkazy zdyszany komsomolec — nie odchodźcie od mostu!... Zważajcie, by nie podłożono bomby lub coś w tem rodzaju.. Zważajcie!

Oczywiście rozmowa ta toczyła się w języku rosyjskim.

Nie zdążyłem zapytać, z czyjego ramienia te zarządzenia, kto zaś ten cyklista. Nie chodziło mi o to. Teraz zrozumiałem wszystko. Teraz uwierzyłem.

Tak, to jest naprawdę wojna. Wojna — wyzwolenie...

Wypadki nie dały na siebie długo czekać. Tegoż dnia usłyszałem pod obłokami warkot samolotów niemieckich...

* * *

Przy pierwszych wybuchach bomb, sąsiadujący z moją budką las zapełnił się uciekającymi. Tutaj byli żydzi — letnicy, rozlokowujący się w gąszczu leśnym na swych betach robotnicy, poblizcy gospodarze...

Oczywiście uważałem za wskazane opuścić swój posterunek i również się schronić w zaroślach.

W lesie podchodzi do mnie jakiś letniskowiec w okularach.

— Przepraszam, zdaje mi się, że się znamy... Spotykaliśmy się w Wilnie...

— Możliwe...

— Poznaliśmy się w redakcji „Kurjera Wileńskiego". Wszak pan jest... (tu wymienił moje prawdziwe nazwisko. Wszak prawda? Dawno już pana obserwowałem...

— Pan się myli. Chyba ktoś podobny do mnie. Ja się nazywam inaczej.

Wymieniłem nazwisko, na które miałem wydany paszport.

— A, przepraszam.

* * *

Nazajutrz, gdy już miasteczko O... było w ręku niemieckim, znów się zbliżył ku mnie ów nieznajomy z temi słowy:

— Zdaje mi się, że wczoraj trochę zawcześnie powiedziałem, że znam pana. Lecz dziś już możemy mówić otwarcie!

— A niech pana djabli... Przez pana przez całą noc nie wracałem do budy... siedziałem w lesie... Tak, dziś mogę już się przyznać. Tak, istotnie jestem tym, za kogo mię pan przyjął.

— A ja mam do pana jedną małą prośbę.

— Słucham.

— Gdyby spotkała mnie jakaś nieprzyjemność... no, gdyby oskarżono mię o sympatie komunistyczne, ja się powołam na pana. Pan powie, że ja pana poznałem i nie zdradziłem. Więcej nic.

Ten dialog był finałem mych perypetyj po exodus z Wilna do miasteczka O...

ax.

Rośnie bałagan sowiecki na terenach przyfrontowych

Od osób, którym udało się w niemal cudowny sposób w ostatniej chwili wrócić z pod okupacji czerwonej dzięki niemieckiemu pochodowi wojennemu, dowiadujemy się niezwykle ciekawych szczegółów o życiu sowieckim zmienionym kolejami działań wojennych. Na terenach przyfrontowych po tamtej stronie panuje bezprzykładny bałagan, w którym życie ludności cywilnej nie odgrywa żadnej niemal roli. Gdyby nie naloty powtarzające się z codziennie i conocnie potężnych maszyn niemieckich nie możnaby było zwrócić uwagi, że to wojna nieprzerwanych pługiem przeorywuje ogromne połacie ziemi. Tak samo jak przedtym przed sklepami spożywczymi tworzą się ogromne ogonki. Tak samo jak przedtym w tych sklepach zwykle nic dostać nie można. Tak samo jak przedtym dygnitarze sowieccy pełni są pychy i buty, a gazety przepełnione komunikatami o... zwycięstwach oręża sowieckiego. Tylko tych dygnitarzy sowieckich codziennie mniej, tylko coprędzej wysyłają na wschód wspaniałymi limuzynami swe rodziny, tylko przez miasta nocami przechodzą nieustanne transporty rannych i w mroku nocy wsącza się jęk, przerwany trzaskiem motoru, lub świstem kuli.

Ludność cywilna w Związku Sowieckim zawsze traktowana była jako króliki doświadczalne różnych eksperymentatorów politycznych. Teraz strzela się do niej jak do psów, gdy tylko wychylą się z mieszkań po godzinie ósmej wieczorem. Nawet na podwórze wychodzić z domu wieczorem jest niebezpiecznie. NKWD wszędzie widzi szpiegów niemieckich. Nieszczęsny papieros zapalony niebacznie przez roztargnionego przechodnia o godzinie ósmej wieczorem wywołuje często celny strzał z nagana żołnierza NKWD. A ci już pod tym względem mają niezłą wprawę! Szczególnie teraz, gdy więzienia są przepełnione aresztowanymi. Aresztuje się za byle co. Byle donos jakiejś szui, byle słowo szepnięte na ucho szpiclowi NKWD na sąsiada, z którym się kłócono i już nie tylko on sam, ale jego rodzina, krewni wędrują do więzienia, a potem albo ich z tego wybawi szybki marsz zmotoryzowanych kolumn niemieckich i ucieczka panów w niebieskich czapkach, albo przypadek. W przeciwnym wypadku zostaną wywiezieni. I co przede wszystkim zwraca szczególną uwagę: oto często dla przewiezienia najpotrzebniejszych rzeczy jak amunicji czy żywności na front nie ma wagonów, ale znajdą się zawsze na każdy rozkaz przewodniczącego Kolegium NKWD.

Obraz zafrontowego życia nie byłby zupełny, gdybyśmy nie podkreślili momentu chyba najcharakterystyczniejszego. Gdziekolwiek człowiek spojrzy — wszędzie zobaczy ulotkę, odezwę, plakat. W większości wypadków naturalnie „ukochany towarzysz Stalin" w różnych postawach: stoi, siedzi, pisze, spogląda na mapę i wydaje rozkazy któremuś z marszałków. Czasem jest to Woroszyłow, ale najczęściej sam „geroj Sowieckiego Sajuza" Timoszenko.

Nawet w normalnych czasach ulice miasta sowieckiego wyglądały jak dobrze reklamujący się sklep, dom towarowy, lub przedsiębiorstwo okrętowe. Po prostu tonęły w masie agitpropagandy. Nasilenie rosło w miarę zbliżania się jakiegoś zdarzenia ważnego w życiu związku, jak na przykład „dobrowolne i pięcioprzymiotnikowe" wybory do ciał ustawodawczych Związku". To jednak, co się w tej chwili w tej dziedzinie w Rosji dzieje przechodzi wszelkie wyobrażenie. Dość wspomnieć, że na temat niebezpieczeństwa szpiegostwa niemieckiego wymyślono i wydrukowano około 30 typów afiszów, ulotek, sloganów i barwnych plakatów.

Widocznie bolszewicy już od dłuższego czasu przygotowywali się do wojny z Niemcami, gdyż trudno przypuścić, by nawet tak potężne jak zcentralizowane w Moskwie zakłady drukarskie i wydawnicze mogły wyprodukować tyle materiału drukarskiego w ciągu niewielkiego przeciągu czasu. I materiał ten rozesłać na miejsce!

Na ten temat krążą [illegible] wśród mieszkańców anegdoty, nie pozbawione specjalnego posmaku sensacji i prawdopodobieństwa, że zakłady te nadrukowały kilkanaście milionów sztuk ulotek i propagandowej bibuły w językach niemieckim, polskim, czeskim, rumuńskim i węgierskim — w przewidywaniu zwycięskiego marszu w głąb Europy.

A teraz została z tego tylko... makulatura nikomu już

Hearst przeciwko Rooseveltowi

NEW YORK, 29. 7. DNB donosi: Herald krytykuje w „New York Journal American" planowane przedłużenie służby wojskowej. Obecne położenie międzynarodowe, które wydaje się Ameryce tak groźne, należy przypisać sprzecznym interesom obcych państw, zwłaszcza zaś prowokacyjnemu mieszaniu się USA. Hearst zapytuje, czy nie było teraz lepiej, gdy nastąpił już punkt krytyczny, zatrzymać w kraju wyszkolonych żołnierzy dla obrony USA, niż wysyłać ich za ocean, aby przyczynili się do dalszych prowokacyj i rozszerzyli wojnę.

Wielkie odbywa podróże po kraju, aby wzywać naród do zgodnego poparcia rządu. Czyż jednak naród może mieć zaufanie do polityków, których najuroczystsze obietnice równają się obietnicom, dawanym podczas walk wyborczych, czyż naród może zgodnie stanąć po stronie rządu, który nie okazał się godny tego zaufania. Rząd USA zapewniał naród, że nie zostanie wmieszany w obce wojny, gdy tym czasem ten sam rząd pozawierał tajne układy z obcymi narodami, które prowadzą bezwzględnie do wojny.

Rząd czynił obietnice, że służba wojskowa nie dłużej będzie trwała niż jeden rok i że nie wyśle żołnierzy na obcy front. Obrońcy demokratycznego rządu w Waszyngtonie starali się usprawiedliwić złamane obietnice tym, że rozwój wypadków zmusił rząd do zmiany polityki. W rzeczywistości nie było żadnych wypadków, których by demokratyczny rząd sam nie wywołał, aby móc przystąpić do wojny i złamać obietnice.

Rząd Ameryki, fałszywie nazwany rządem narodu, nie jest zainteresowany w obronie przez Amerykę wolności i demokracji, jest natomiast zainteresowany nieść „wolność" do wszystkich zakątków świata, a wolność pn.-amerykańskiego narodu zniszczyć we własnym kraju.

Widać, że pragnie się błazeńską próżność polityków o szaleńczych ambicjach zaspakajać, a cenne dziedzictwo wystawiać na próbę.

Aby połechtać próżny egoizm polityków amerykańskich, Rooseveltowska klika ośmiesza się przez zawarcie przymierza z imperializmem i despotyzmem.

Moja dyskusja z NKWD*)

II.

Szosa lidzka kładła się przed autem to płasko, ku nikłym parowom, to wskakując na wzgórza, prędko, za prędko jak na ten ostatni raz w życiu, w którym, jak to sądziłem, miałem ją oglądać.

Przed wjazdem na Lipówkę zapytałem: — Czy jestem aresztowany?

— A dlaczego tak sądzicie?

— Dlatego, że pozbawiono mnie wolności. Nie spytaliście przecie, czy chcę wsiadać do auta, tylko rozkazaliście mi.

Znów ten, tylekroć powtarzany, szyderczy uśmiech, jak uderzenie szabli przeciął twarz agenta NKWD. — A ja myślałem, że chcecie jechać do Wilna.

— Nie, nie miałem zamiaru.

— Szkoda. Wielka szkoda. No, zobaczymy.

Odwróciłem głowę ku uciekającym z lewa ogrodom warzywnym. Wtedy to poraz pierwszy przyszło mi do głowy następujące, paradoksalne sformułowanie sytuacji: „Ten dzień, będzie najszczęśliwszym dniem reszty mego życia. Tak mi pozostanie w pamięci, tam, na Sołowkach, w Kazachstanie, czy więzieniach. Ostatni dzień, w którym wolno mi było mieć nadzieję, że odzyskam wolność. Już jutro będę wiedział napewno, że to — na zawsze. Sztywne plecy szofera zlekka kołysały się w takt maszyny. Wiózł bocznymi ulicami i z Góry Bouffałowej zatoczył przed bramę dawnych sądów grodzkich. Wartownik patrzał na nas tępo. Klucznik, ubrany po cywilnemu otworzył żelazne podwoje.

— Nu, Josif Antonowicz, wiecie, gdzie jesteśmy?

— Wiem — odparłem krótko, wysiadając z maszyny — to gmach b. sądów.

— A teraz?

— Teraz urząd NKWD.

— Bardzo słusznie. Nu, pójdziemy.

Przez remontowane korytarze, pod rusztowaniami, mijając drzwi i wciąż na nowo drzwi, hale i schody, weszliśmy na górę od strony ulicy Ofiarnej. Pokój oznaczony był numerem 208. Okna od wewnątrz zasłonięte jeszcze czerwonym papierem po nocnym urzędowaniu. Posadzono mnie na krześle pomiędzy dwoma biurkami. Kancelistka o twarzy buldoga, w sukience po kolana i jedwabnych pończochach, wlazła na parapet wyciągając pineski z ram. Słońce stopniowo zalewało wnętrze. Blondyn powiesił płaszcz na haku. Z sąsiedniego pokoju wszedł przystojny mężczyzna o kędzierzawych włosach, ale nie żyd. Dowiedziałem się później, że się nazywał Greczannikow.

— A przyjechał towarzysz Zajcew. No jak?

— Przywiozłem — odrzekł nazwany Zajcewym, zacierając ręce— siedzi (wskazał na mnie oczyma) lite...erat. — Następnie położył przede mną papier i pióro.

— Rosyjski dobrze znacie?

— Znam.

— No więc piszcie.

— Co?

— Już wy wiecie dobrze „co".

— Nie mam pojęcia.

Przymrużył lewe oko z ironią, a następnie spojrzał groźnie: — Tylko bez migania. Pisać zaraz i to całą prawdę.

— Co mam pisać, jaką prawdę?

— Jak wam się zdaje, czem się zajmuje sowiecki kontrwywiad?

— Zapewne walka z wrogami sowieckiego ustroju.

— O, o, o, właśnie. A więc piszcie o waszej kontrewolucyjnej działalności przed wojną i o waszej kontrrewolucyjnej działalności teraz. Prędko! A jak będzie źle napisane porwę w wstrzępy. Będziecie pisać drugi, trzeci, sto razy będziecie pisać! Zrozumiano?

— A o papierosa mogę prosić?

Zajcew cofnął raptownie nachyloną głowę, zmienił ton i powiedział krótko: — „proszę". — Były to papierosy o etykiecie: „Teatralne. Jawa — Moskwa".

Drzwi do następnego pokoju stały uchylone. Pomiędzy nimi tkwił wartownik i słychać było jak Greczannikow badał jakiegoś wyrostka, sądząc po odpowiedziach syna chłopskiego. Zajcew wyszedł. W pokoju, za biurkiem przede mną pozostała kancelistka o twarzy buldoga. Dwa razy się zaciągnąłem dymem, potem wstałem rozprostowując kości i próbowałem się przejść po pokoju. Kancelistka uważnie śledziła każdy mój ruch.

— Siadać. Chodzić nie wolno.

— Srogo u was.

— A u was było lepiej?

Opadła mnie apatja i zniechęcenie. Wziąłem pióro i napisałem krótko, że do żadnej organizacji nie należałem i nie należę. Było południe. Z ulicy Ofiarnej, dochodziły głosy dzieci bawiących się w przeciwległym ogródku. Minęła godzina, może półtorej. Z sąsiedniego pokoju wciąż dochodził głos Greczannikowa: „Wy jakiej Polski chcecie! Trzeba chcieć Polski czerwonej, zrozumiano?" — „Tak" — odpowiadał wystraszony nieinteligentny głos. — „Żeby była czerwona armja, czerwone szkoły, czerwone sztandary". — „No tak". — „No więc, żeby nie było burżujów i panów. O, do takiej Polski powinniście dążyć". — „Tak jest" — odpowiadał wciąż ten sam blady głos.

Przez dalsze pół godziny czyściłem złamaną zapałką paznokcie.

Zajcew wrócił w towarzystwie drugiego młodego jegomościa o twarzy nalanej i wodnistych oczach. Porwał papier leżący przede mną.

— To wszystko?!

— Wszystko.

— Nu i literat! U nas literaci piszą więcej. Tu głupstwa napisane. Głupstwa! Bzdury!

Greczannikow, który wszedł prawie jednocześnie zapytał: — Czemu nie pracujecie w prasie? Przecież jesteście człe-

*) Patrz numer z dn. 31. VII.

Wstrząsające echa niedawnej przeszłości

Zbrodnie bolszewickie w Telszach

Jak podaje „Naujoji Lietuva", oprawcy bolszewiccy w niesłychany sposób zamęczyli 73 więźniów politycznych w więzieniu w Telszach.

Relację „Naujoji Lietuva" podajemy poniżej:

„W poniedziałek 23 czerwca Telsze były bombardowane przez samoloty niemieckie, **na płciowe. Niektórym z kobiet odcięto piersi i przywiązano do uszu. Było także wielu umęczonych w sposób bardziej okrutny i ohydny, w żaden sposób nie nadający się do opisania.**

Ze sposobu zadawania mąk i pozostałych śladów można wnosić, że wszyscy ci ludzie

Gdzie stosowano te męki? Jeszcze to nie jest wyjaśnione, lecz już zdołano ustalić, że część zamęczono w więzieniu, a część w lasku Rejnowskim. Po przeprowadzeniu poszukiwań **znaleziono wielki kocioł, w którym gotowano wodę do parzenia ludzi, znaleziono kawałki świeżo roz-**

udział wojskowi czerwonej armii, i jak wyjaśnia się obecnie — miejscowi żydzi, komuniści, t. zw. aktyw partii i czekiści.

Masakra i zadawanie mąk więźniom odbywało się według ustalonego systemu, stworzonego i w ciągu szeregu lat wypraktykowanego w Rosji,



Męczennicy telszewscy. (Fotografia ze zbiorów Muzeum Czerwonego Terroru).

po czym wojsko bolszewickie opuściło miasto. Pozostały tylko posterunki i urzędnicy cywilni. Zakazano mieszkańcom wychodzenia na ulice pod groźbą rozstrzelania.

Przed wieczorem więzienie telszewskie zostało otoczone przez czołgi, które przyjechały z poza miasta. Czołgi stały przy więzieniu przez całą noc, a motory ich pracowały. Nieustanne warczenie motorów nasunęło mieszkańcom myśl, że w więzieniu coś się dzieje, a celem stłumienia odgłosów, nakazano hałasować. Nie było jednak możności stwierdzenia, co było.

We środę, okoliczni mieszkańcy zauważyli w lesie Rejnowskim dwie podejrzane jamy, zlekka przysypane ziemią. Zauważono, że te doły są napełnione trupami. **Po usunięciu warstwy ziemi, ujrzano straszliwą rzecz. Do tych jam zrzucono zwłoki 73 więźniów z telszewskiego więzienia, zamordowanych w ohydny sposób.**

Jedni z nich mieli zdartą z głowy skórę, inni powyrzynane z pleców i z piersi pasy skóry. Niektórzy mieli wyłupione oczy, lub poparzoną skórę. Innym znów połamano żebra i powpychano ręce do wnętrzności. Większość mężczyzn miała poodcinane orga-

zostali zamęczeni w najbardziej okrutny i wyrafinowany sposób, jaki mógł powstać w chorej wyobraźni krwiożerczego Azjaty.

Ludzie, którzy przychodzili tam celem rozpoznania nieszczęśliwych, mdleli na widok tych zwłok.

palonego żelaza, znaleziono przyrząd elektryczny, niewątpliwie przeznaczony do stosowania tortur oraz wiele innych przyrządów inkwizycyjnych.

Kto to zrobił? — Nie ulega wątpliwości, że brali w tym

kraju zwyrodnialców judeo-komunistycznych.

Zwłoki ofiar czerwonych sadystów były złożone na katafalkach i następnie uroczyście pogrzebane w Telszach, względnie w okolicznych miasteczkach, dokąd po rozpoznaniu zabrały je rodziny.

CIERNIOWA DROGA

Były słowacki poseł w Moskwie o swoim powrocie ze Związku Sowieckiego

BRATYSŁAWA, 30. 7. DNB donosi:

Były słowacki poseł w Moskwie, dr. Simko, po swoim powrocie do Bratysławy oświadczył, że droga powrotna do ojczyzny była dla niego i dla wszystkich członków moskiewskiego poselstwa drogą cierniową.

Poselstwo słowackie dowiedziało się o zaszłych wypadkach w dniu 22 czerwca i w dniach następnych przez niemieckie radio, gdyż połączenie z Bratysławą było przerwane. Ludność Moskwy poinformowana została o wojnie dopiero z radiowego przemówienia Mołotowa po 12 godzinie w południe dnia 22 czerwca. Dnia 24 czerwca o godzinie 3 rano przeżyła Moskwa pie[rw]szy alarm lotniczy. Tegoż [sa]mego dnia przerwano połąc[zenie] z poselstwem niemieck[im], gdyż członkowie jego zos[tali] usunięci. W nocy na 25 czer[w]ca odbyła się w gmachu pos[el]stwa słowackiego rewizja [w] poszukiwaniu broni. Około [go]dziny 6 rano zjawili się teror[ys]ci o wyglądzie niezbyt pr[zy]pominającym ludzi i wezw[ali] członków poselstwa do naty[ch]miastowego opuszczenia [bu]dynku. W okropnie brudn[ym] wagonie trzeciej klasy, w k[tó]rym umieszczono także czł[on]ków poselstwa włoskiego, op[uś]cili oni Moskwę. Dowiedz[ieli] się później, że tym samym [po]ciągiem jechali również czł[on]kowie poselstwa fińskieg[o i] rumuńskiego.

W Miczuryńsku, mieś[cie] niesłychanie brudnym, czł[on]kowie poselstwa internow[ani] byli przez dziesięć dni w [ja]kimś do połowy rozwalon[ym] domu. Wszelka osobista sw[o]boda była im jak najsurow[iej] zabroniona. Łóżka były pe[łne] robactwa. W jednym pok[oju] stało pięć łóżek, również łóż[ko] żony radcy poselstwa. D[om] był otoczony wysokim og[ro]dzeniem z drutu kolczaste[go]. Do jedzenia nie było nic, [tak] że członkowie poselstwa ci[er]pieli głód. Dnia 5 lipca roz[po]częła się jazda dalej, do Le[ni]nakau. Tu przeżyli członko[wie] poselstwa najstraszniejsze d[ni]. Wóz kolejowy przesunięty [zo]stał na boczny tor, a członk[om] poselstwa zabronione było w[y]siadać, pomimo straszliwe[go] upału. Dookoła brud i śmie[ci] w ilości trudnej do wyobra[że]nia. Wody nie było. Jedze[nie] było tak liche, że wszyscy [za]bawili się kataru kiszek. [Do]piero dnia 13 lipca nastąp[iła] dalsza podróż do granicy [tu]reckiej, gdzie członkowie [po]selstwa byli przez Turków [z] honorami powitani i ugoszcz[e]ni.

—o—

Niemiecko-węgierskie umowy handlowe

BUDAPESZT, 31.7. DNB donosi: W dniach 7 — 29 lipca w Budapeszcie odbyło się doroczne zebranie państwowej niemiecko - węgierskiej delegacji do regulowania niemiecko - węgierskich stosunków handlowych; na posiedzeniu tym ustalono zasady obrotów towarowych między Niemcami a Węgrami w przyszłym roku gospodarczym t. zn. w okresie od 1 sierpnia 1941 r. do 31 lipca 1942 r.

Tajne rozkazy

Nowe dowody o agresywnych zamiarach Sowietów

BERLIN, 30.7. DNB donosi:

Po podaniu do wiadomości, na podstawie znalezionych dokumentów, szczegółów o składzie, terenach przemarszu oraz kierunku uderzeń na Prusy Wschodnie i północną Generalną Gubernię sześciu sowieckich armii, obecnie mamy przed sobą nowy dowód, świadczący o agresywnych zamiarach Sowietów.

W Łucku w lokalach urzędowych czerwonej armii odkryto jeszcze jedną zamkniętą skrytkę pancerną. Oprócz najróżniejszych rozkazów, dyrektyw, oraz tajnych aktów, znaleziono tam także papiery z podaniem siły wojennej 15 sowieckiej armii. Zgodnie z zarządzeniami, armia ta, licząca ogółem 319.569 ludzi, miała być gotową do akcji do dnia 17 lipca, godzina 8 rano.

W skład armii wchodziły korpusy strzelców Nr. XIII, X, II i IV. Korpus XIII składał się z 2 dywizyj w sile 42.138 żołnierzy, 9000 koni, 1207 karabinów maszynowych, 344 armat i 2500 wozów. Trzy inne korpusy liczyły po trzy dywizje każdy i były wzmocnione przez pułki artylerii, brygady tanków oraz bataliony broni chemicznej. Rezerwy liczyły 31.880 żołnierzy. Oprócz tego do armii przydzielona była dywizja lotnictwa myśliwskiego oraz 7 dywizja samolotów niszczycielskich z 716 maszynami.

Cała ta bolszewicka siła wojskowa, która razem z innymi siłami była przygotowaną do napadu na Europę środkową, została zawczasu przez akcję niemieckich sił zbrojnych zupełnie rozbita, zaś mieszkańcy wschodnich obszarów ocaleni przed bezgraniczną nędzą oraz przed krwawym terorem.

„Wyprzedzono o dwa miesiące"

SOFIA, 31. 7. DNB donosi:

Dotychczasowe doświadczenia kampanii na Wschodzie niedwuznacznie wykazały — pisze pułkownik Ganczew w gazecie wieczorowej „Słowo" że największą troską Stalina było przygotowanie armii sowieckiej do napadu na Zachód. Przygotowania jego przybrały szczególnie wielkie rozmiary po zawarciu umowy z Niemcami w sierpniu 1939 r., umowa ta była dla bolszewików chwilowym tylko odsunięciem ich planów. Stalin przez zawarcie umowy chciał zyskać na czasie, by potężną wojenną machinę sowiecką jeszcze lepiej przygotować. Wybuch wojny 22 czerwca nie był więc zupełną niespodzianką, a tylko przyśpieszonym odkryciem kart Stalina.

W każdym razie dziś nie ulega żadnej wątpliwości, że rząd sowiecki w stosunku do wielkoniemieckiej Rzeszy ani przez chwilę nie żywił przyjaznych uczuć i że przez cały czas czekał tylko na odpowiednią chwilę, by podstępnie uderzyć. Führer jednakże w swoim niezwykłym przewidywaniu wypadków, zorientował się na czas w tych bolszewickich zamiarach i z właściwą sobie stanowczością przedsięwziął niezbędne środki zaradcze, aby uprzedzić grożące niebezpieczeństwo. Wobec tego, że — jak obecnie bezspornie stwierdzono — armia bolszewicka miała uderzyć na Niemcy w sierpniu, akcja niemiecka uprzedziła ją prawie o dwa miesiące.

—o:o—

Daicie nam, na m[i]łość Boska, okręt[y]

Rozpaczliwe wołanie byłego angielskiego ministra marynarki

Były minister marynar[ki] angielskiej, Sir Ronald Cro[ss], którego mianowano bryt[yj]skim głównym komisarzem [w] Australii, po swoim przyb[y]ciu do Sydney dał wy[raz] swym troskom wołając: „Je[śli] Australia może budować ok[rę]ty, to powinna — na mił[ość] boską — dać je nam!". Dob[it]niej, jak właśnie słowami te[go] specjalisty od żeglugi, n[ie] można wyrazić sytuacji ok[ręt]owej Anglii.

Angielskie twierdzenie o b[ez]skuteczności niemieckiej w[oj]ny handlowej zostało w t[en] sposób znowu odparte. A[by] dodać bodźca najmłodsz[ej] części świata w jej zapale [do] budowy okrętów, Sir Ronal[d] jako nowy komisarz, poczu[ł] się zachęconym do twierdze[nia], iż Australia nie potrzebu[je] obawiać się, że angielsk[i] przemysł podejrzliwie czuw[ać] będzie nad urządzeniami stocz[ni] okrętowych w Australii.

Przemysł angielski bowie[m] znajduje się pod zbyt ostry[m] naciskiem, aby zajmować si[ę] takimi konkurencyjnymi kwe[stiami]. Widzimy, że nowy ko[misarz] chce usunąć z drog[i] wszelkie przeszkody i trosk[i] Australijczyków, aby dla swe[go] macierzystego kraju wyst[a]rać się o tak pilnie potrzebn[e] okręty, których mu brak. Czu[je] się on nawet upoważnion[y] do dawania obietnic na przy[sz]łość, których dotrzymać ni[e] jest naturalnie w stanie.

---

wiekiem kulturalnym i wykształconym, moglibyście współpracować w budownictwie nowej ojczyzny.

— Wolę pracować jako zwykły robotnik.

— Dlatego, że jesteście naszym wrogiem.

— Dlaczego to ma dowodzić?

— Dlatego, że nie jesteście zadowoleni z waszego obecnego losu.

— Jestem zadowolony.

— Ech, wy! Popatrzcie na wasze ręce! I możecie twierdzić, że jesteście zadowoleni!

Popatrzyłem. Były istotnie czarne i spracowane, a w dodatku dziś jeszcze nie myte.

— Dlaczego inni mogą pisać — wtrącił Zajcew.

— To tylko źle o nich świadczy — odrzekłem. — W naszym ustroju, dziennikarz to jednocześnie wykładowca, agitator, człowiek o zdecydowanych przekonaniach, którego obowiązkiem jest te przekonania przelewać na czytelnika. A ci co w ciągu 24 godzin z dziennikarzy „burżuazyjnych" przerobili się nagle w sowieckich, nie mogą być ludźmi ideowymi, to szumowiny, spryciarze polityczni.

— W tym wypadku może macie rację, że to spryciarze — odpowiedział Greczannikow — ale mamy ich w ręku i wrogami naszymi już nie będą.

— A wy zostaniecie zawsze — dodał Zajcew.

— Dlaczego zawsze. Może właśnie, pracując jako robotnik przekonam się do ustroju sowieckiego...

Trzej panowie z NKWD zamienili ze sobą ironiczne spojrzenia.

— Więc jakiż jest wasz stosunek do władzy sowieckiej?

(Jaki, jaki? Prędko się trzeba decydować ,nie tracić zimnej krwi, nie zaplątać się, a jednocześnie nie płaszczyć, trzeba wzbudzić zaufanie ratować siebie). Szczery, dziecinny śmiech dochodzi wciąż z ulicy, przez nawpół otwarte okno. Słońce świeci. Siedzę tu tylko kilka godzin, a już wielka tęsknota za wolnością zaczyna rozpierać mi piersi.

— Niektóre rzeczy mi się podobają... — zacząłem wolno — ale też wiele mi się nie podoba.

— Ot jak! — podchwycił Zajcew. — Nie-po-do-ba i to „wiele", powiadacie. No cóż takiego, jeżeli wolno zapytać?

— Jako literatowi nie podoba mi się przede wszystkim coś, cobym nazwał jednym słowem: szablon.

Nastało milczenie. — To jest, jakto szablon, co pod tym rozumiecie?

— Zwyczajnie. Pytacie mnie dlaczego nie piszę w waszych gazetach? Nie piszę dlatego, bo u was drukuje się jedno i to samo od początku do końca: „Kiedyś było źle, a dziś jest raj". Więc jeżeli wszyscy wiedzą, że kiedyś było źle, a dziś jest raj, to poco powtarzać to dzień po dniu, wykuwać na „mieć". Dla mnie jest to nudne i basta. Jabym tak pisać nie potrafił.

— Wy wiecie co wam grozi?

— Nie.

— Dwadzieścia pięć lat więzienia.

I. M.

(D. c. n.)

Ciężkie straty brytyjskiego lotnictwa przy próbie nalotu na Norwegię

Zestrzelono 28 samolotów. Dalszych pięć zestrzelono nad zatoką Niemiecką

BERLIN, 30.7. DNB donosi:

Brytyjskiemu lotnictwu zadano w dniu dzisiejszym w dwóch odległych od siebie punktach ciężkie straty. Brytyjskie bombowce, które pod silną osłoną pościgowców, wystartowały z lotniska na północnym Morzu Lodowatym, próbowały w kilku falach zaatakować przystań w północnej Norwegii. Atak ten, który miał miejsce z jednoczesnym pojawieniem się kilku samolotów sowieckich — nie udał się. W walkach powietrznych zestrzelono 23 nieprzyjacielskie samoloty, z których dwa przez artylerię przeciwlotniczą oraz trzy przez artylerię okrętową.

Obsługę dwu własnych samolotów, które w walkach tych zostały strącone, uratowano. Dalsze próby brytyjskich samolotów bojowych wdarcia się dzisiaj w godzinach popołudniowych do północnych Niemiec również nie powiodły się. Nad zatoką Niemiecką zestrzelono w walce powietrznej pięć nieprzyjacielskich samolotów, nie ponosząc przy tym żadnych strat.

Wiadomości z dnia

1 sierpnia | **Piątek** | Piotra w okowach

— WYSADZANIE STAREJ AMUNICJI. Od dwuch dni prowadzone jest na fortach burbiskich wysadzanie starej, nie nadającej się do użytku amunicji.

— ODEZWA BURMISTRZA. Burmistrz m. Wilna wydał odezwę do mieszkańców m. Wilna, w której zwraca się z apelem do osób posiadających większe mieszkania o przygotowanie pokojów, w których mogliby spędzić czas wypoczynkowy przybywający z frontu wojskowi niemieccy.

— KARTKI ŻYWNOŚCIOWE NALEŻY ODBIERAĆ W OKRĘGACH ADMINISTRACYJNYCH DOMÓW. Rozpoczęto wydawanie kartek żywnościowych na sierpień. Jeszcze raz przypominamy naszym czytelnikom, że kartki należy odbierać w nowowyznaczonych 10 okręgach administracyjnych domów, zależnie od miejsca zamieszkania. Adresy okręgów już podaliśmy.

— NAPRAWIANIE SZOS. Sieć szos w okręgu wileńskim znacznie ucierpiała skutkiem działań wojennych i przemarszów wojsk. W związku z tym zostały rozpoczęte na wielką skalę roboty remontowe.

— KURSY JĘZYKA NIEMIECKIEGO ROZPOCZĘŁY WYKŁADY. Po ukończeniu rejestracji słuchaczy Kursy języka niemieckiego przy wileńskim Uniwersytecie Ludowym w dniu 1 sierpnia o godz 17 rozpoczynają wykłady w lokalu gimnazjum przy ul Benediktinu (Benedyktyńskiej) 2. Zarejestrowało się 20 grup słuchaczy.

— GDZIE PŁACIĆ ZA KOMORNE I WODĘ? Bank Komunalny podaje do wiadomości:

Kto wcześniej płacił za komorne i elektryczność w Kasie Przychodowej przy ul. Kalvariju Nr. 38 i Antokalnio Nr. 17, obecnie powinien płacić w Kasie przy ulicy Ożeszkienie 11.

Kto wcześniej wpłacał w Kasie przy ul. Dominikunu 8/14 i Užupio 26, obecnie powinien płacić w Kasie przy ul. Didžioji 40.

Kto wcześniej wpłacał w Kasie przy ul. Switrigailos 36, obecnie powinien płacić w Kasie przy ul. Basanawicziusa 43.

Kto wcześniej wpłacał przy ul. Traidenio 17 (Zwierzyniec), obecnie powinien płacić w Kasie przy ul. Gedimino 50.

W Kasach przychodowych można uiścić opłatę za mieszkanie, za elektryczność, za wodę i kanalizację.

— DOSTAWA RYBY DO MIASTA. Porządkowanie rybołóstwa na terenie okręgu wileńskiego postępuje naprzód. Kierownictwo trustu rybnego nawiązało już kontakt z wielkimi ośrodkami rybołóstwa w Dukszlach i Ignalinie. Do porządkowania spraw rybnych w Dukszlach mianowany został wilnianin Taranda. W końcu bieżącego tygodnia trust rybny spodziewa się już otrzymać pierwsze transporty ryb. Przedstawiciele trustu w najbliższych dniach udają się do rejonów rybnych Trok, Jewia, Wysokiego Dkoru, Siemieliszek i Daug w celu uporządkowania dostawy ryby. W razie potrzeby trust rybny zaopatrzo rejony w niewody i inne materiały potrzebne przy eksploatacji.

Trust rybny komunikuje, iż w niektórych miejscowościach zdarzają się nieraz trudności, stawiane przez organy miejscowej administracji. W związku z tym kierownictwo trustu zaznacza, iż wszelkie sprawy związane z rybołóstwem na terenie okręgu wileńskiego prowadzi wyłącznie trust rybny przez swych pełnomocników. To też miejscowe organy powinne wszelkimi środkami dopomóc trustowi w rozwijaniu gospodarki rybnej i w zaopatrywaniu w rybę mieszkańców Wilna.

— ZAPOBIEGLIWY ICEK. Policja m. Wilna. przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Solecznika Icka (ul. Naugarduko (Nowogródzka) 45—1) u którego znalazła wielkie zapasy manufaktury i galanterii.

Między innymi znaleziono cztery nowe futra, trzy płaszcze skórzane i wielką ilość bielizny.

Zapasy zasekwestrowano. Solecznik przekonał się, że nie każda zapobiegliwość jest w swych skutkach dobra.

—o—

Miesięczny budżet miasta

ELTA. Samorząd miasta Wilna opracował już pierwszy po ucieczce bolszewików budżet miejski. Jest to budżet miesieczny. Suma dochodów i wydatków przewidziana została w kwocie 8.833.515 rubli. Znaczną sumę przeznaczono na sprawy zdrowotne—2.469 109 rubli. Na sprawy oświatowe postanowiono wydać 349.945 rubli, a na opiekę społeczną—324 615 rb. W rubryce wydatków nadzwyczajnych przewidziano 560.094 rubli na potrzeby wodociągów. Na prowadzenie gospodarki komunalnej, łaźni, hoteli i ogólne uporządkowanie miasta również przewidziano znaczne sumy.

Etaty samorządu miejskiego obejmują 6 011 osób. Najwyższe wynagrodzenie miesieczne wynosi 1000 rubli, najmniejsze zaś około 220 rubli. Bolszewicy bardzo powiększyli liczbę pracowników t. zw. komitetu wykonawczego, a także zdecentralizowali poszczególne osobne instytucje. W chwili obecnej wiele instytucyj ponownie zcentralizowano. Fakt ten w znacznym stopniu umożliwi usprawnienie porządkowania potrzeb miasta.

Dezorganizacja komunikacji na Wilji

Z komunikacją statkami na Wilji jest coraz gorzej. To rozkład jazdy ulega niezwykłym zmianom, to znów cała komunikacja jest zawieszona. W czasie obecnym, gdy tylko Wilja, jako arterja komunikacyjna może obsłużyć mieszkańców miasta. Sprawa ta nabiera szczególnej aktualności. Statki winny regularnie kursować, dopóki warunki atmosferyczne zezwalają nietylko do mostu Strategicznego na Antokolu, lecz i do mosta Zwierzynieckiego. Będzie to niesłychaną dogodnością dla zamieszkałych w tych rejonach.

Pożądane aby Zarząd Dróg Wodnych raz na zawsze uregulował sprawę komunikacji na Wilji i na przyszłość nie dopuszczał za niedbania tej żywotnej dla mieszkańców miasta sprawy.

Należałoby również rozkłady jazdy ogłaszać we wszystkich językach miejscowych, podobnie jak inne zarządzenia władz, a nie jak dotychczas, tylko w jednym języku.

—o—

RADIO

PIĄTEK, 1 sierpnia.

17.00—Wiadomości (w języku niemieckim). 17.15. Koncert muzyki lekkiej, 17.45,—Wiadomości (w języku litewskim). 18.00—Wiadomości (w jęz. polskim). 18.15 — śpiewa solo O. Olgina: 1. Tosti—„Ave Maria"; 2. Tosti—Penso. 3. Densa—Puggini, 4. Nin—Granadina, 5. Sorrano—La Jota;—18.30.—Koncert symfoniczny. W programie symfonia Bizeta Nr. 1 o-dur, 19.00—Sprawozdania z frontu, komentarze do komunikatu sił zbrojnych niemieckich, gazetka polityczna i przegląd radiowy (w jęz. niemieckim). 20.15—Koncert z walców i marszów, 21.00 Wiadomości (w jęz. litewskim), 21.15 Wiadomości (w jęz. polskim), 21.30—Wiadomości w jęz. rosyjskim, 21.45—Gra gitarzysta Roman Montoya (z płyt), 22.00—Wiadomości w jęz. niemieckim, 22.15 — Muzyka taneczna. 22.55 — Sygnał czasu, zakończenie programu.

SOBOTA 2 sierpnia.

17.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 17.15—Koncert muzyki popularnej. 17.45 — Wiadomości w jęz. litewskim. 18.00—Wiadomości w jęz. polskim. 18.15 — śpiewa solistka. W. Hendrych, w programie pieśni Liszta, Schumana i Brahmsa. 18.30—Koncert skrzypka Kulinkampfa (z płyt). 19.00—Sprawozdanie z frontu, komentarze do komunikatu niemieckich sił zbrojnych, gazetka polityczna i przegląd radiowy w języku niemieckim. 20.15—Koncert orkiestry mandolinistów wileńskich pod batutą J. Szczepanskisa, z udziałem solisty J. Kalinisa. 21 00 — Wiadomości w języku litewskim. 21.15 — Wiadomości w języku polskim. 21.30 — Wiadomości w języku rosyjskim. 21.45—Muzyka lekka. 22.15—Muzyka taneczna. 22 00—Wiadomości w języku niemieckim. 22.55—Sygnał czasu, zakończenie programu.

Nowy podział m. Wilna na rejony mieszkaniowe

W myśl ostatniego zarządzenia Wydziału Mieszkaniowego m. Wilno zostało podzielone na 10 rejonów. W związku z powyższym, wydawanie kart żywnościowych mieszkańcom miasta będzie dokonywane nie jak dotychczas przez komisariaty policji, lecz przez nowootworzone instytucje.

Wszyscy administratorzy domów znacjonalizowanych, jak również i właściciele domów nieznacjonalizowanych, celem otrzymania kart żywnościowych winni się zgłosić do swego rejonu.

Wykaz rejonów:

I rejon — Gedimino g-ve (Gedyminowska) Nr. 9 — 5 i 5-a, II rejon — 16 Vasario (3 Maja) Nr. 2, III rejon — Mindaugo (Mendoga) Nr. 2, II piętro, IV rejon — (Basanovicius (W. Pohulanka) Nr. 6/2 — 1, V rejon — Skapo (Skopówka) Nr. 11, VI rejon — Užupio (Zarzeczna) Nr. 16 — 15-b, VII rejon — Aušros Vartų (Ostrobramska) Nr. 20, pok. 5 i 6, III p., VIII rejon — Basanovičius (W. Pohulanka) Nr. 36 — 2, IX rejon — Vytauto (Witoldowa) Nr. 37, X rejon — Kalvarių (Kalwaryjska) Nr. 4 m. 4 i 5.

Wydawanie kart żywnościowych w odnośnych rejonach rozpocznie się już 1 sierpnia b. r.

Zamknięcie szkół

(Elta). Wszystkie prowadzone za czasów bolszewickich w językach żydowskim i rosyjskim ogródki dziecięce, szkoły powszechne, poszczególne klasy szkół powszechnych i wszelkie szkoły tego typu, które były uruchomione dla dzieci dowódców czerwonej armii, z dniem 23 czerwca br. uważane są za zamknięte, a nauczyciele tych szkół zwolnieni.

Majątek wspomnianych ogródków dziecięcych i szkół przejmują miejscowe litewskie szkoły powszechne w porozumieniu z miejscowymi samorządami.

Litewska Akademia Nauk

(Elta). Akademia Nauk Litewskiej SRR została zreorganizowana i przemianowana na Litewską Akademię Nauk. Został już przygotowany i zatwierdzony tymczasowy statut Litewskiej Akademii Nauk. W najbliższym czasie wysunięte zostaną nowe kandydatury na stanowiska kierownicze Litewskiej Akademii Nauk oraz na utworzenie zespołów poszczególnych wydziałów akademii.

Wódki nie zabraknie

Atak na składnicę Monopolu Spirytusowego

Wobec wyraźnych powątpiewań i obaw mieszkańców miasta co do możności otrzymania wódki na kartki, dowiadujemy się ze źródeł najbardziej miarodajnych, że zgromadzony w składnicy spirytusowej zapas wystarczy na potrzeby ludności co najmniej do końca przyszłej zimy.

To samo dotyczy surowca, którego nagromadzono poddostatkiem. Gorzej znacznie przedstawia się sprawa z tak zw. surowcem pomocniczym, jak kartki, lak, nalepki itp. Ale również i w tej kwestii dyrekcja monopolu nawiązała kontakt z bazami zakupów, z których po usprawnieniu komunikacji surowiec pomocniczy będzie sprowadzony.

Dyrekcja „Ruty", dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się władz w dniach najbliższych ma otrzymać przydział kontyngentu wódki dla ludności Wilna.

Nadmienić należy, że istniejący zapas spirytualiów, został w pamiętnych dniach wojennych dzielnie obroniony przez pracowników monopolu z dyr. Syrejnisem na czele. Rabujący stację towarową tłum rzucił się wyłamywać bramę wejściową monopolu, część zaś napastników starała się przedostać na teren fabryki przez płoty. Dzięki pozostawionym przez uciekających bolszewików karabinom, personel mógł salwami oddanymi w powietrze utrzymać tłum w należnej odległości. Oblężeni formalnie pracownicy na zmianę pełnili dyżury przez całą dobę aż do przyjścia wojsk niemieckich. Złapano tych rabusiów, którym udało się w celu rabunku przedostać do mieszkań służbowych.

Trzydniowy szturm na składnicę spirytusową był odparty.

—ooo—

Poszukiwanie zaginionych

Byli więźniowie. Ktoby cośkolwiek wiedział o losie Wiktora Suchodolskiego, wywiezionego dn. 23.VI. r. b. z więzienia Łukiszki, uprzejmie proszony jest o powiadomienie rodzinę. Wilno, Pakalnės gv. 5—7 (Podgórna)

Ktoby coś wiedział o wywiezionym z więzienia na Łukiszkach Kazimierzu Swiatocho, proszony jest o powiadomieniu jego żony. Ad. Kalvarijų 51—1a Genowefa Swiatocho.

Byli więźniowie! Ktoby wiedział o miejscu pobytu ppor. rez. Jerzego Dżurescu technika uwięzionego przez NKWD w Głębokiem proszony jest o podanie wiadomości: Wilno ul. Savanorių (Legionów) Nr. 1—1. Dżurescu Stefania.

Ktoby miał jakie wiadomości o losie więźnia politycznego 18 letniego Bolesława Grejciuna więzionego na Łukiszkach i wywiezionego, jest proszony o zawiadomienie siostrę pod adresem: Wilno, ul. Gedimino 1. Cuk. Literatu. b. Rudnickiego, dla Jadwigi Grejciunówny.

Ktoby wiedział o losie mego jedynego syna Sergjusza Powołockiego, który został wywieziony z N.K.W.D. w Wilnie w dn. 16 VI. r.b. proszony jest o łaskawe powiadomienie, matki adres: Gedimino g. (b. Mickiewicza) Nr. 48 m. 17.

Gdyby ktoś wiedział o posiadanym lub sprzedawanym ubraniu letniem lub zimowem, jakiego używa duchowieństwo katolickie, a miałby podejrzenie, że pochodzi z kradzieży, proszę powiadomić władze bezpieczeństwa lub poszkodowanych: Stumbrų (Żubrowa) 1.

Ktoby miał jakie wiadomości o miejscu pobytu i losach Stefana Szabinio s. Karola więzionego na Łukiszkach od dnia 28.IV.41 r. i wywiezionego z Wilna 23.VI.41 r. uprzejmie proszę o podanie wiadomości pod adresem Paupio (Popławska 26—2.

Ktoby wiedział o losie syna mego Kazimierza Pazowskiego, wywiezionego przez bolszewików w dn. 23. 6. Proszę o łaskawe powiadomienie mię. Ul. Godrajciu (Chocimska) 25 m. 6.
Matka.

Może ktoś z b. więźniów wie gdzie znajduje się mój brat. Władysław Rejsz, aresztowany przez NKWD w dniu 9. 5. 41 r., uprzejmie proszę o łaskawe podanie wiadomości pod adresem: Aukų (Ofiarna) 2 m. 21.
Janina Rejszówna.

Ktoby miał jakie wiadomości o miejscu pobytu więźniów politycznia politycznego Józefa Bessaraby, który po południu dnia 23. 6. 41 r. został wywieziony z więzienia Łukiskiego w Wilnie, usilnie proszony jest o podanie wiadomości żonie Marii Bessarabo, zamieszkałej w Wilnie przy ul. Wilniaus (Wileńska) 25 m. 35.

Inwentarz gazet wileńskich

(Elta). Inwentarz wszystkich wychodzących w Litwie gazet komunistycznych oraz inny majątek przekazany został do dyspozycji Zarządu Pracy Kulturalnej i Wychowania Narodowego. W razie potrzeby inwentarz ten może być rozdzielony między nowopowstające wydawnictwa prasowe.

Majątek byłej instytucji rozpowszechniania i eksploatacji prasy „Sojuz pieczat" wraz z aktywą i pasywą przekazany został do dyspozycji Urzędu Rozpowszechniana Prasy.

—ooo—

OFIARY

Jadwiga Suchodolska na pomoc b. więźniom politycznym składa 10 rb.

Jadwiga Grejciunówna na polskie rodziny b. więźniów politycznych składa 15 rb.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.